



Program TV z 24.05.2015 (Nr 1050)

„Pasterz czy najemnik?”

Pastor Wolfgang Wegert ©

Kazanie: „Ku własnej hańbie to mówię, że w tym byliśmy słabi; bo jeśli ktoś w czymś jest śmiały, mówię to w przystępie głupoty, i ja jestem śmiały. Hebrajczykami są? Ja także. Izraelitami są? Ja także. Potomkami Abrahama są? Ja także. Sługami Chrystusa są? Jako niespełna rozumu to mówię; daleko więcej ja, więcej pracowałem, częściej byłem w więzieniach, nad miarę byłem chłostany, często znajdowałem się w niebezpieczeństwie śmierci. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego, trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości. Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory. Jeśli kto słabnie, czy i ja nie słabnę? Jeśli kto się potknie, czy i ja nie płonę? Jeśli się mam chlubić, to chlubić się będę ze słabości mojej. Bóg i Ojciec Pana Jezusa, który jest błogosławiony na wieki, wie, że nie kłamię. Namiestnik króla Aretasa w Damaszku otoczył strażą miasto Damasceńczyków, aby mnie pojmać, Ale spuszczo mnie w koszu przez okienko w murze i uszedłem jego rąk.”

(2 Koryntian 11, 21-33)

Podczas gdy w Kościele Korynckim wygasła gwiazda Pawła, nauczyciele innej ewangelii coraz bardziej cieszyli się popytem. Paweł stał przed zagadnieniem, jak ma postąpić, żeby obudzić Koryntian. I zrobił coś, czego normalnie nie robił: Próbował porównać się z nowymi apostołami, którym Koryntianie byli niewolniczo ulegli.

Stać się głupcem

W wersecie 18 pisze: „Skoro wielu się przechwala według ciała i ja będę się przechwalał”. I w wersecie 21: „Bo jeśli ktoś w czymś jest śmiały, (mówię to w przystępie głupoty) i ja jestem śmiały” Paweł jest gotowy, stać się głupcem i porównywać się z pseudo-nowymi apostołami. On gotów był być głupcem i zrobić wariactwo-i to tylko po to, żeby otworzyć Koryntianom oczy. Ponieważ słyszeliśmy, że żarliwą gorliwością starał się o nich, mianowicie aby stawić jako czystą i świętą Oblubienicę przed Chrystusem (werset 2).

I tak ciągnął następnie werset za werselem dokonując porównań: „*Hebrajczykami są? Ja także. Izraelitami są? Ja także. Potomkami Abrahama są? Ja także*” (werset 22). W czym leży powód tego, że ulegli judaizmowi? I „*ślugami Chrystusa są? Jako niespełna rozumu to mówię; daleko więcej ja!*” (werset 23).

Chociaż Paweł nie uważał, że są sługami Chrystusa (werset 13), pozwolił sobie teraz na zatrzymanie, żeby pokazać, w czym jego służba różni się w istocie od ich.

Ale on nie odniósł się do swego znakomitego, ekscelejskiego wykształcenia u słynnych Rabinów Gamaliela. On nie podkreślił, ile założył kościołów i jak dużo ludzi przez niego nawróciło się. Jego sukcesy jako Apostoła nie odgrywały żadnej roli w tym porównaniu.

Charakter prawdziwego sługi

Lecz co teraz Paweł wymienia? On wymienia swoje cierpienia, porażki i rozpatruje walki. Posłuchajmy raz jeszcze: „*Daleko więcej ja, więcej pracowałem, częściej byłem w więzieniach, nad miarę byłem chłostany, często znajdowałem się w niebezpieczeństwie śmierci. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego*” (wersety 23-24).

Według Zakonu prawa w 5 Mojżeszowej 25, 1-3 pozwalano nie na więcej niż 40 uderzeń batem, tak, aby ukarany nie został za bardzo pobity. Ponieważ Żydzi obawiali się pomyłki przy liczeniu, uderzali ostrożnie, jedno uderzenie mniej niż 40. Tak byli zabezpieczeni. „*...Trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości. Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory. Jeśli kto słabnie, czy i ja nie słabnę? Jeśli kto się potknie, czy i ja nie płaczę?*” (wersety 25-29).

Dlaczego Paweł wyliczył swoje cierpienie w którym ujawnia przecież tylko swoją słabość?

On chce pokazać, co tworzy charakter wiernego sługi Bożego!

On jest pasterzem, a nie najemnikiem. „*Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce. Najemnik, który nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc wilka nadchodzącego, porzuca owce i ucieka, a wilk porywa je i rozprasza, ponieważ jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają. Jak Ojciec mnie zna i Ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce*” (Ew. Jana 10, 11-15).

Dla najemnika nadzorowanie owiec nie znaczy nic więcej, niż sposób zarabiania na życie. On chce zarabiać pieniądze i wykonywać swoją pracę i potem pójść sobie. Oni są z reguły fałszywymi nauczycielami. Wyciągają owce z Kościoła ewentualnie do swojego, obiecują im wielkie rzeczy i grają w spekulacje. A gdy bańki ich spektaklu popękają, pasterze muszą zebrać ponownie te kawałki.

Ale jaki jest prawdziwy pasterz, pokazał Jezus i również Paweł. Oni identyfikują się z duszami, cierpią z nimi, pozwalają sobie ze względu na nich na prześladowanie i nawet oddają swoje życie za nich. Noszą prawdziwą troskę o Kościół, idą z nimi w codziennym życiu i towarzyszą im nie odstępując w złej czy dobrej doli. Kościół nie potrzebuje żadnych powierzchownych super proroków, ale potrzebuje pasterzy, którzy przynoszą duszpasterską cierpliwość i w każdą niedzielę głoszą w wierności prostotę w Chrystusie. Dlatego Paweł napisał: „*Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny*” (1 Koryntian 4, 1-2). Nad tym Koryntianie powinni się zastanowić, jak wybrać! Czy wolą panów, którzy nimi rządzą? Albo chcą pasterzy, którzy ich kochają? I nie są oni spektakularni. Są bardzo prostymi i słabymi ludźmi.

Żeby pokazać to Koryntianom, Apostoł Paweł dodaje niemal wzorcową historię: „*Jeśli mam się chlubić, to chlubić się będę ze słabości mojej. Bóg i Ojciec Pana Jezusa, który jest błogosławiony na wieki, wie, że nie kłamię. Namieśnik król Aretase w Damaszku otoczył strażą miasto Damasceńczyków, aby mnie pojmać. Ale spuszczone mnie w koszu przez okienko w murze i uszedłem z jego rąk*” (wersety 30-33).

Jeszcze w Damaszku Żydzi otoczyli go strażą, chcąc go zabić przy pomocy pogan. Cały dom został otoczony. „*Pawle, teraz jest godzina pełnomocnictwa dla ciebie! Użyj teologii, duchowej walki i rozkaż w duchu, żeby wrogowie Chrystusa padli trupem! I zobaczysz, jak ciebie uznają!*”

Tak mogłaby brzmieć moc-proroka. Ale Paweł wyjaśnił Koryntianom, że musiał przejść drogę słabości i nic innego mu nie zostało jak się ukryć na tylnej ścianie budynku i pozwolić na spuszczenie się w koszu na linie.

Paweł nie był nad-apostołem, ale był normalnym człowiekiem, który potajemnie musiał uciekać. Możliwe, że jego przeciwnicy w Koryncie mogli interpretować to jako słabość i jako brak pełnomocnictwa. Ale pokorny sługa Boży prócz tego napisał: „*Jeśli mam się chlubić, to chlubić się będę ze słabości mojej*” (werset 30).

Paweł, wybrana zbroja Boża, całkiem po ludzku pisze też do Tymoteusza: „*Ale używaj po trosze wina ze względu na twój żołądek*” (1 Tymoteusza 5, 23). „*A chorego Trofima zostawiłem w Milecie*” (2 Tymoteusz 4, 20).

To po prostu nie był dźwięk zwycięstwa. Jakiego Apostoła zatem chcecie? Dużego czy małego? Silnego czy słabego? Wyrafinowanego czy skromnego? Znanego czy wiernego?

Ale czy Paweł nie uczynił żadnego cudu?

Czy Paweł nie doświadczył cudu? Ponieważ wiedział, że to pytanie jest ważne dla wielu chrześcijan, czy ktoś doświadczył czegoś nadnaturalnego. Ale robił to niechętnie, bo wiedział, że nie ma to sensu. „*Toteż przejdę do widzeń i objawień Pańskich. Znałem człowieka w Chrystusie, który przed czterdziestu laty-czy to w ciele było, nie wiem, czy poza ciałem, nie wiem, Bóg wie-został uniesiony w zachwyceniu aż do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek-czy to w ciele było, czy poza ciałem, nie wiem, Bóg wie-został uniesiony w zachwyceniu do raju i słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się powtarzać*” (2 Koryntian, 1-4).

Hiper-charyzmatycy z pewnością więcej uczyniliby z tej historii. Nigdy nie przyznaliby, że mała publikacja ma wiele korzyści. Zamiast niej napisaliby o tym książki nad książkami we wszystkich językach świata. Napisaliby traktat co oznacza trzecie, czwarte albo siódme niebo, i również o tym prowadzili spekulacje, co mogą znaczyć niewypowiedziane słowa. Takich ambicji Paweł nie miał. Ale co poruszyło go jednak aby opisać to doświadczenie?

Chciał żeby Koryntianie wiedzieli, że również on przeżył Boże cuda, że on nie chciał zrobić z tego jakiejś gorącej opowieści. Ponieważ to zaciemniłoby czystość i wspaniałość Ewangelii i dzieci Boże przywiodło na fałszywe tory.

Gdy Koryntianie byli kiedyś bardzo za mówieniem językami, Paweł nie obawiał się napisać: „*Ja o wiele więcej językami mówię, niż wy wszyscy!*” (1 Koryntian 14, 18). Ale jakie to ma znaczenie. Dlatego od razu dodał: „*Wszakże w zborze wolę powiedzieć pięć słów zrozumiałych aby i innych pouczyć, niż dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym*” (werset 19).

Również my w Arce przeżywamy podczas modlitwy za chorych pomoc od Boga, również pośród nas chrześcijanie mówią w językach - ale czy powinniśmy z tego robić przebojową historię? Nie, nigdy, ponieważ można zostać uzdrowionym i jednak iść na zatracenie, można mówić językami aniołów, jednakże nie czynić woli Bożej, można w imieniu Jezusa przepowiadać i nawet wypędzać demony i mimo tego usłyszeć jednak od Niego: „*Nigdy was nie znalazłem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie*” (Mateusz 7, 2).

Jedną rzeczą, która się liczy, jest Chrystus, ukrzyżowany, który poniósł nasze grzechy na drzewo przekleństwa i zbawił nas przez łaskę. Jedną rzeczą, która pozostaje, jest Ewangelia, jaką opisuje Paweł: „*...że Chrystus umarł za grzechy nasze według pism. I że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism*” (1 Koryntian 15, 3-4). To jest przesłanie, które ma głosić sługa Boży!

I na takiego Koryntianie powinni zważać, tak samo jak my również dzisiaj, tak, żeby wielu znalazło drogę ze zniszczenia do życia wiecznego. Amen!